Dziecięcy świat — waikhru

Wychowawczyni patrzyła z zadowoleniem na dzieci, które siedziały wspólnie w piaskownicy i bawiły się beztrosko. Cieszyła się, że są całkowicie wolni od świata dorosłych. Nie wiedzą, co to problemy i ciągła walka o swoje. Kochała wszystkie maluchy, które uczyła. Nawet te nieznośne. Miała świadomość, że jest dla nich wzorem i ten ciężar odpowiedzialności nosiła z zadziwiającą lekkością. Jej marzeniem było zapewnienie im jak najlepszych podstaw do dalszego życia. Zwłaszcza tych moralnych. Takie jest chyba marzenie każdego nauczyciela.

Tymczasem w piaskownicy trwała ożywiona dyskusja dwóch chłopców, do której stopniowo dołączała reszta dzieci.

- Co z tego, że twój tata ma więcej pieniędzy. Mój ratuje życie wszystkim ludziom. I jeszcze mu za to płacą. Jest wybitym chirurgiem - tak mi powiedziała mamusia.

- Chyba wybitnym - wtrąciła dziewczynka o wielkich brązowych oczach.

- Co za różnica. Ważne, że jest profesjalistą. Wczoraj podobno jakaś pani umierała, a tatuś przyszedł i od razu wyzdrowiała.

- Bujasz! Tak od razu by nie wyzdrowiała...

- Naprawdę! A tata dostał za to więcej pieniędzy. I na wakacje pojedziemy do jakiegoś dalekiego kraju. Albo kupimy bardzo drogi samochód. Rodzice dają mi tyyyle pieniążków, ile chcę. A oprócz tego zawsze ładnie wyglądają. Niedawno mama kupiła sobie nową sukienkę. Wygląda jak aniołek z naszej książki od religii!

- Moja mama zawsze wygląda ślicznie. Jest sekretarką u bogatego pana, co daje jej dużo, bardzo dużo pieniędzy. Musi być w tej pracy uważna, bo inaczej, jeśli zrobi coś źle, to mogą być zwolnieni wszyscy ludzie. To jest trudna praca. Doktor nie musi taki być. - Chłopczyk pokazał język synowi lekarza.

- A właśnie, ze musi! Ja wiem lepiej!

- Ale jesteście głupi. Mój tata jest jeszcze lepszy od waszych i to o wiele!

- Na pewno nie! - Na twarzy piegowatego malucha pojawiło się drwiące zwątpienie.

- Mój tata jest policjantem. - Dziewczynka z długimi warkoczami, przewiązanymi starannie czerwonymi kokardkami wypięła z dumą pierś.

- On wszystkich pilnuje.

- Dlaczego się wcześniej nie chwaliłaś?

- Opowiedz nam o jego pracy, prosimy! - Na placu zabaw zaroiło się od wykrzykników. Każde dziecko chciało usłyszeć coś o dzielnym policjancie, który zawsze broni słabszych, ale jego córka ucięła krzyki podniesieniem ręki.

- A dacie mi lizaka? Tego z kolorowym kwiatkiem?

- Tego i jeszcze tamtego z gwiazdkami!

- Ja dam dwie pary karteczek!

Licytacja rozpoczęła się na dobre. Przedszkolanka, usłyszawszy hałas, natychmiast doprowadziła uczniów do porządku. Cena stanęła na trzech lizakach i czterech parach karteczek. Córka policjanta była z niej w pełni zadowolona, więc zaczęła opowieść:

- No, więc mój PAPA - celowo użyła słowa usłyszanego gdzieś w filmie, bo wiedziała, ze zrobi ono wrażenie na reszcie "bandy". Tak bardzo zależało jej na lizakach...

- Mój papa pracuje w komendzie. Ma dużo wyjazdów. Nawet na wakacjach panowie do niego dzwonili, żeby przyjechał, bo sami nie umieją nic zrobić. A jak jedzie szukać jakiegoś bandyty, to bierze pistolet!

- Taki prawdziwy?

- No pewnie, że tak. Kiedyś miał go nawet w domu. Jak bym PAPĘ poprosiła, to by mi go na pewno dał! No i on z tym pistoletem szuka przestępców. A jak któregoś znajdzie, to do niego strzela. O tak! - Dziewczynka tak się wczuła w rolę naśladowania zbawczych działań ojca, że nadepnęła sobie na koniec

spódniczki i spadła z brzegu piaskownicy. Zauważywszy kropelkę krwi na kolanie, Dzielna Córka Policjanta z płaczem pobiegła do nauczycielki. Po krótkiej chwili zakłopotania przez tłum przedarł się chłopak. Był z nich najstarszy. Wyróżniał się wzrostem i wyglądem. Spodnie miał podziurawione, a bluzka mogłaby sprawić kłopoty nawet najlepszej praczce.
- Ona i tak bujała. Głupia jedna. Myśli, że jak ojciec ma mundur, to może się chwalić. Mój stary na takich sra!
- Jak ty się wyrażasz?! Powiem pani!
- A chcesz dostać lanie? No właśnie... Jej ojciec po prostu łapie tych, którzy za szybko jeżdżą. Mój jest za to kierowcą ciężarówki. I klnie na policję! Czasami go nie ma nawet kilka miesięcy, bo jeździ po różnych krajach. A ty, Janek? Kim jest twój tata?- Wszystkie twarze zwróciły się teraz w stronę siedmiolatka.
- Yyy... Mój? - Oczy malca robiły się coraz większe ze zdenerwowania.
- Twój. Wszyscy opowiadają o rodzicach, a ty, czemu się nie odzywasz? A może jesteś sierotą? - te słowa były najgorszą obelgą dla przedszkolaka.
- Wcale nie! Mój tata jest... Jest dobrym człowiekiem!
- Tata Janka jest bezrobotny! - Pierwsza wybuchnęła śmiechem córka policjanta, której kolano zostało szczęśliwie opatrzone.
- To dlatego jeszcze nie masz komórki! - błyskotliwie zauważyło dziecko sekretarki.
- Jesteś biedakiem! Pewnie jesteś głodny, chcesz moją kanapkę?- dalszą zwrotkę prześmiewczego hymnu zaśpiewał syn chirurga. I tylko wielkie brązowe oczy napełniły się łzami.
W ten ciepły kwietniowy poranek wychowawczyni z zadowoleniem patrzyła na swoją klasę. Dzieci, które kochała jak własne - w końcu to ona je wychowywała. Uczyła, jak być dobrymi ludźmi.
- Cieszę się, że minie jeszcze ładnych parę lat zanim zaczną mieć dorosłe problemy - pomyślała i wielka radość przepełniła jej serce.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

waikhru, dodano 16.03.2009 12:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.